Nr. 183. (Wydanie popołudniowe.) We Lwowie, wtorek dnia 21 kwietnia 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie . . .	30 K — h	rocznie . . .	36 K — h
kwartalnie . .	7 „ 50 „	kwartalnie . .	9 „ — „
miesięcznie . .	2 „ 50 „	miesięcznie . .	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerze	poranny . . .	5 halerzy
popołudniowy .	8 halerzy	popołudniowy .	10 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Niepokoje na Bałkanie.

Lwów 20 kwietnia.

Cała prasa europejska, a zwłaszcza dzienniki angielskie żywo zajmują się ostatnimi wypadkami na Bałkanie i położeniem politycznem, jakie ono wywoła. Między innemi *Times* i *Morning Post* podnoszą, iż ataki prasy rosyjskiej, mianowicie *Now. Wremieni* i *Peterb. Wiedomosti* mogą tylko przyczynić się do tem większego zawikłania stosunków, gdyż komitety macedońskie skorzystają ze sposobności, aby ataki te przedstawić, jako zapatrywanie urzędowej Rosji i w obałamuconych Macedończyków wmówić, że Rosja, chociaż łączy się pozornie z Austrją w sprawie reform, mimo to popiera ruch rewolucyjny w Macedonji. *Morning Post* zaznacza też z naciskiem, że położenie na Bałkanie może się stać jeszcze krytyczniejszem, jeśli rząd rosyjski będzie dalej cierpiał propagandę nienawiści przeciw Austrji, głoszoną przez niektóre dzienniki. Dopóki Austrja i Rosja będą postępowały w zupełnej zgodzie, póty może być nadzieja dobrego załatwienia całej kwestji macedońskiej.

O ruchu macedońskim podaje półurzędowa *Politische Correspondenz* charakterystyczne „wyjaśnienie". Zdaniem tego pisma, dzienniki angielskie i francuskie otaczają powstańców macedońskich aureolą bohaterstwa, na którą ci ludzie zupełnie nie zasłużyli. Cały ruch nie jest wcale żywiołowym objawem uczuć patrjotycznych ludności; agitatorowie starają się dopiero. aby właśnie rewolucyjne objawy obudziły takie uczucia. Tylko stosunkowo znaczna mniejszość ludności bułgarskiej w Macedonii pragnie świadomie pozbycia się zwierzchnictwa sułtana. Agitatorowie robią, co mogą, aby rozbudzić namiętności jak najsilniej i wywołać najzawziętszą walkę ze strony swoich. Dalej chodzi im o to, aby tym zawziętym oporem podniecić jeszcze bardziej wojska tureckie i spowodować je do okrucieństw, które potem przed Europą z korzyścią dadzą się przedstawić jeszcze gorzej.

Wiedeński korespondent *Peters. Wied.*, omawiając sprawę macedońską, pisze między innemi:

Tutaj, w Wiedniu, nie obawiają się powstania Albańczyków. Tutaj wiedzą, że można je stłumić; nie różni się ono jakoby od powstania Kurdów w Azji Mniejszej. Wiedzą jednakże tutaj, że jeśli Turcji nie uda się szybko uspokoić lub zdławić Albańczyków, to komitety macedońskie skorzystają ze sposobności i rozszerzą płomień powstania śród ludności chrześcijańskiej. Tego mianowicie obawiają się w Austrji. Oprócz tego powstanie Albańczyków byłoby wcale nie na rękę rządowi austrjacko-węgierskiemu. W ciągu ostatnich dwóch lat prowadzono energicznie roboty przygotowawcze do budowy bośniackiej drogi żelaznej. Już dokonano pomiarów i robót ziemnych, na całej drodze pobudowano mieszkania dla robotników i baraki dla inżynierów; jeżeli powstanie Albańczyków się rozszerzy, to roboty będą wstrzymane. Jest to jednym z powodów, skłaniających dyplomację austrjacką do żądania od rządu tureckiego przedsięwzięcia środków energicznych.

Oprócz tego jeden z dyplomatów austrjackich powiedział: „Jeżeli u sąsiada gore, iskry z pożaru przelecieć mogą i do nas; ponieważ zaś padną one na grunt przyjazny, więc my również obawiać się musimy pożaru i przedsięwziąć odpowiednie środki, aby się u nas nie zapaliło". Dyplomata ów miał na myśli Bośnję i jej ludność mahometańską.

Zawikłania na Bałkanie potęguje jeszcze ten fakt, że jak donoszą z Belgradu, w całej Serbji wzmaga się ogromnie ruch przeciw domowi królewskiemu. Ludność niezadowolona z nagłych przewrotów i zamachów stanu, podburzana przez skrajne żywioły zwraca się przeciw dynastji. W Belgradzie wybuchły rozruchy antidynastyczne, podczas których ludność darła i paliła portrety króla i królowej. Jak już podnieśliśmy, potęguje to jeszcze obecne zawikłania.

Dwuletnia służba wojskowa.

Wiedeński dziennik *Die Zeit* donosi na podstawie informacyj, zasięgniętych z kół wojskowych, że naczelne kierownictwo armji zdecydowało się zasadniczo na wprowadzenie dwuletniej służby wojskowej w Austrji. W ministerstkie wojny opracowuje się obecnie z gorączkowym pośpiechem wnioski i przedłożenia w tej sprawie, oparte na elaboracie ministra wojny Pittreicha, który dla projektu swego uzyskał zezwolenie cesarza.

Jak słychać, dotyczące przedłożenia regulujące warunki dwuletniej służby, będą wraz z motywowanem sprawozdaniem wygotowane już w najbliższym czasie. Na razie zaś chodzi tylko o studja statystyczne i finansowe, oparte na wzorach systemu armji w Niemczech.

Inicjatywa i wprowadzenie w życie doniosłego projektu jest wyłączną zasługą ministra Pittreicha, który śmiało zerwał z przestarzałem opozycyjnem w tej sprawie stanowiskiem był. ministra woj. br. Krieghammera.

Wiadomość powyższą potwierdza także półurzędowa *Wiener Allgemeine Zeitung*, a mianowicie pisze, iż rząd nietylko nosi się z zamiarem wprowadzenia służby dwuletniej, ale wogóle pragnie przeprowadzić gruntowną rewizję ustawy wojskowej. Odpowiednie prace rozpoczęto już w ministerstwie wojny wskutek decyzji ze stanowiska najbardziej decydującego. Za podstawę reformy ustawy wojskowej służyć będzie dwuletnia służba. Dalej projektowanem jest ponowne podwyższenie kontyngentu rekrutów, stojące właśnie w związku z dwuletnią służbą wojskową. Ponieważ przedłożenie wojskowe obecnie tylko na jeden rok zostało uchwalone, przeto te zmiany zawarte będą już w nowej ustawie wojskowej, która w najbliższym roku obu izbom przedłożoną zostanie.

Aresztowania w Warszawie.

W Warszawie trwają w dalszym ciągu liczne aresztowania, głownie wśród sfery rzemieślniczej i wszystkich podejrzanych o socjalizm. Liczba osób, osadzonych w aresztach, dochodzi zdaniem jednych do 150, zdaniem innych jest o wiele liczniejsza, bo od 400 do 500. Więzienia opróżniają się pospiesznie, celem pomieszczenia nowych osób, a przestępców zwykłych, jak złodziei itd. wysyłają do nowo zbudowanych więzień na prowincji.

Ztąd jednak wnosić nie należy, aby porządkowi społecznemu grozić miało ze strony socjalistów tamtejszych coś nadzwyczajnego. Bynajmniej. Aresztowania te przedsiębiorą się w t. zw. celu prewencyjnym, przed 1 maja, w obawie, aby zwykłe w tej porze rozruchy i manifestacje, jako w „święto robotnicze", nie ponowiły się i w tym roku. Aresztuje się więc wszystkich podejrzanych i wszystkich, którzyby mogli być podejrzanymi.

Jeśli np. ktoś w więzieniu już dawniej siedział, jako biorący udział w poprzednich manifestacjach, to go się bez ceremonji aresztuje „na wszelki wypadek," posługując się prostą psychologją polityczną, która stawia sobie w teorji zasadę, że: każdy, kto już cierpiał dla jakiejś sprawy, staje się przez to tembardziej sprawie tej oddanym. — No i ponieważ cierpiał, więc „dla pewności" niech teraz cierpi raz jeszcze, bo według wszelkiego prawdopodobieństwa, z karygodnych swych myśli i zamiarów wyleczony nie został — czyli: niech idzie do kozy.

Obok licznych aresztowań wśród kół robotniczych, podejrzywanych słusznie czy niesłusznie o socjalistyczne knowania, aresztowano podobno kilka osób ze sfer inteligencji, jako podejrzanych o należenie do stowarzyszenia tajnego oświaty ludowej.

Manifest, unici i studenci.

Mieliśmy już sposobność wykazać, jak czynownicy rosyjscy stosują w praktyce zasady, wygłoszone w manifeście carskim. Dziś nowy przykład prawdziwie bizantyńskiej przewrotności znajdujemy w korespondencji warszawskiej *Dzien. Pozn.* Czytamy tam:

„Unici nasi, tak siedleccy i lubelscy, tj. podlascy, czyli zamieszkali w tak zw. „odwiecznie rosyjskim kraju nadbużańskim" — z jednej strony, a unici na Litwie z drugiej strony, wzięli zasadę tolerancji z manifestu carskiego na serjo i rokowali stąd dla siebie bezpośrednie następstwa. Najbliższym skutkiem tego było, że „nawróceni do wiary praojców", przestali chodzić do cerkwi, odwiedzać zaczęli kościoły katolickie, a nawet żądać od księży sprawowania obrzędów i posług kościelnych według istotnego, nie urzędowego obrządku ich prawdziwych praojców. Szybko rozwiano im te piękne złudzenia. Aby przypomnieć, że unici podlascy są „rdzennie i od wieków prawosławnymi" i dać im dowód, że wszelkie manifesty i przyrzeczenia w nich zawarte, dotyczyć mogą wszystkich, tylko nie unitów (kogoż zatem tolerancyjne obiecanki mają dotyczyć?), wydano rozporządzenie następujące:

„Wszystkie krzyże na drogach publicznych postawione, a wzniesione według formy krzyża katolickiego i z polskiemi napisami, mają być z miejsc tych natychmiast usunięte i przeniesione na cmentarze katolickie, napisy zaś polskie na nich mają być zatarte".

Tym sposobem postanowiła władza koniec położyć wszelkim iluzjom, wszelkim karygodnym zachciankom ludu „rdzennie a od wieków prawosławnego i rosyjskiego", aby sobie słów manifestu, całkiem jego nie dotyczących, fałszywie i ze szkodą dla jedynie panującej religji prawosławnej nie tłómaczył.

Nie koniec na tem. Jak wiadomo, uczniowie klas gimnazjalnych w Siedlcach, Białej podlaskiej i Zamościu, wzbraniali się w roku zeszłym słuchania wykładów relihgji katolickiej w języku rosyjskim. Po długim przebiegu sprawy tej, skończyło się na tem, że w klasach wyższych religji dla katolików wcale nie było. Starania ze strony władzy, aby wynaleść księdza katolickiego, któryby chciał wykładać religję katolicką w języku rosyjskim, nie powiodły się. W tym właśnie celu powołano przed kilku miesiącami ks. Jaczewskiego, biskupa lubelskiego, do Petersburga, gdzie miał głośne posłuchanie u ministra Plehwego, który nań w sposób brutalny nalegał, aby pod względem nauczania religji po rosyjsku uczynił pożądane dla rządu ustępstwa.

Nacisk ten nie odniósł skutku, przeciwnie ks. biskup otwarcie powiedział, że każdego księdza ze swej djecezji, który chciałby się podjąć roli podobnej, zawiesi w czynnościach kapłańskich.

Co to za ironja i jak doskonały obraz owej dwulicowości w postępowaniu rządu i tłómaczeniu litery prawa dla Rosji i dla nas!... Ten sam minister, który już wtedy przygotowywał manifest carski, ze słowami o wolności i tolerancji, ten sam, który jest niezawodnie manifestu owego głównym twórcą, przygotowywał równocześnie akt najwyższej nietolerancji i haniebnego ucisku dla unitów podlaskich, z góry już obmyślając środki, aby tolerancyjnym słowom manifestu faktycznie zaprzeczyć.

Słowem, stanęło na tem, że religia katolicka w gimnazjach podlaskich została skreśloną z planu nauk.

Obecnie uczniowie tychże zakładów naukowych na Podlasiu, którzy doszedłszy do klasy najwyższej, stoją w przededniu egzaminu dojrzałości, otrzymali zawiadomienie urzędowe, że nie otrzymają świadectwa ukończonych nauk gimnazjal. jeśli nie przedstawia kwalifikacji o zdaniu egzaminu z religii. Ponieważ wykładu religii niema w gimnazjach, do których uczęszczają, przeto władza poleca im równocześnie, aby się udali do Wilna i tam poddali się egzaminowi z religii i przedstawili władzy świadectwo zdanego egzaminu — pod tym bowiem warunkiem tylko świadectwa dojrzałości zostaną im wydane.

Rozporządzenie to jest podwójnie barbarzyńskiem — nie mówiąc już o jego charakterze arcy-nietolerancyjnym, a tak mało licującym z pozorami tolerancji w manifeście carskim. Najpierw bowiem rozkaz ten naraża ucznia niezamożnego na wydatek dalekiej podróży do Wilna i pobytu tamże — tenzatem, ktona podobny zbytek nie może sobie pozwolić, pozbawiony zostanie możności otrzymania koniecznego mu do dalszej karjery świadectwa ukończenia gimnazjum. Następnie zaś jest to proste obejście rzeczy — dlatego, ponieważ w gimnazjach wileńskich egzamin z religji katolickiej wolno jest zdawać w języku rosyjskim. To wyrażenie: „wolno", przetłómaczono oczywiście w rozumieniu urzędowem na „musi."

Czyli, zebrawszy wszystkie te fakta w jednę całość i w obraz ogólny, przekonamy się, że manifest carski, tak pięknie komentowany przez prasę zagraniczną z jednej, a przez rosyjską z drugiej strony, jest dla nas, tak pod względem praw naszych narodowościowych, jak ucisku religijnego unitów naszych — lichą komedją i pustym frazesem. W praktyce nie ma on dla nas, jak widzimy jasno i dobitnie, żadnego znaczenia. Było to zresztą do przewidzenia...

Bismarck i hakatyści.

Wychodzący w Paryżu *l'Europèen*, w którym często spotykamy artykuły dotyczące spraw polskich, zamieścił znów artykuł o Polakach i hakacie. Znajdujemy tam następujące trafne uwagi:

Pangermanizm pod zachęcającem okiem rządu prowadzi dalej dzieło tępienia narodu polskiego, przedsięwzięte ongi przez Bismarcka. Żelazny kanclerz chciał podciąć żywotność polską w jej korzeniach. Więc stworzył komedję kolonizacyjną, która miała wydrzeć ziemię Polakom, wypędził kilkadziesiąt tysięcy rodzin polskich z Prus, aby dać do zrozumienia polskiemu narodowi ze swego zaboru, iż po za granicami pruskiemi nie powinien szukać braci. System szkolny wreszcie miał wszczepić w piersi polskie ducha germańskiego.

Dzieło jednak jego nie zupełnie mu się powiodło. Dzisiejsi hakatyści, rozdrażnieni owem niepowodzeniem, szukają łatwiejszej pociechy dla swego serca. Wyobrażają więc sobie, że będą mogli otrąbić zwycięstwo, gdy pokost niemiecki powlecze przynajmniej zewnętrzne życie Polski. Przeto wymagają, aby adresy listów i szyldy były niemieckie, i aby dzieci modliły się po niemiecku. W te małoduszne psoty wkładają zawziętość godną bardziej podniosłych celów.

Wywołują jednak skutek wprost przeciwny. Drażnią ludność polską i budzą jej poczucie narodowe. Nietylko w Poznańskiem, ale na Śląsku, prowincji, gdzie germanizm rozwielmożnił się był istotnie, obudził się zaraz ruch patrjotyczny i podczas najbliższych wyborów Ślązacy po raz pierwszy postawią swoich polskich kandydatów.

Autor wspomina następnie o pismach polskich, jakie powstały w zaborze pruskim od czasów działalności bismarckowskiej, o banku parcelacyjnym polskim, podkreśla nieznaczne rezultaty komisji kolonizacyjne i podaje cyfry dotyczące wzrostu ludności polskiej w Prusach.

Kończy zaś w sposób następujący:

Tak więc dwieście miljonów marek wydanych przez komisję kolonizacyjną nie wydało owoców. Trzydzieści miljonów uchwalonych w budżecie na rzecz germanizacji również nie wiele dokażą.

Na zakończenie przytacza autor z ironją bohaterskie zwrotki *„Die Wacht im Osten."*

Królowa Luiza i car Aleksander I.

Interesująca postać pięknej królowej pruskiej, która „ciężką i upokarzającą ofiarą" okupiła egzystencję Prus przez pokój w Tylży, doczekała się nowego oświetlenia w książce pt. „Nieznana korespondencja króla Fryderyka Wilhelma III i królowej Ludwiki z carem

---

(78)

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

W Babinie.

Powieść z pierwszych lat Rzeczypospolitej Babińskiej.

— Nie wiem, kto jest umiłowana twoja, ale wiem, ktoś ty jest... Kaptur z dzwonkami na głowie masz, suknię błazeńską, kaduceus w ręku, na ustach śmiech, a w sercu łzy. Idźże teraz i mów, jeżeli to dziewka dobrego rodu — miłuje waćpana!...

— Tak — ozwał się Gąska.

— Aleś zabył, żeś klejnot szlachecki miał, że rodzic twój na Gąsowie był pan.

— O tem nie wie nikt, a infamja rodzica na szczenię jego przeszła.

— O tem wie król i może ci imię dobre powrócić, jeżeli zechcesz, a ja mu powiem: uczyń tak!... Zresztą, jeżeli nasz pan nie wie nic o tem, to rzecz już moja, ażeby się dowiedział i niegodne piętno zdrady z czoła twojego starł. Cóżeś ty winien, że ociec popełnił grzech? A i za tamtego przed Bogiem odpowie kniaź Gliński, bo przy nim była potęga, wola i moc. Gdy Gąsowski w dawnej postaci stanie, nic mu już nie zaszkodzi trefnisia strój, który nosił. Na tobie spocznie łaska dobrego pana, a serce dziewki mocniej zabije i szczęście będziesz miał. Jutro pójdę do króla i u nóg mu złożę kaduceus i kaptur twój. Podwójny festyn będzie, a ty nie powiesz mi, że ni rady dobrej, ni pomocy skutecznej dać nie umiem.

Ujął Gąskę za rękę i w oczy mu patrzał; ale ten wzroku od czerwonego księżyca nie odwrócił, szeptał jeno:

— Dziękuję ci za wstawiennictwo twoje, ale... to na nic!

Stańczyk zdziwiony spojrzał na Gąskę.

— Zaliś tak spojrzał wysoko? — spytał.

— Nie.

— Któż więc jest ta umiłowana przez ciebie?

— Zośka Odolaniecka.

— Co? — zawołał Stańczyk.

— Widzisz... Nie senatorski ród! Dziad jej był sługą Pszonków, ojciec z łaski ich ma chleba kawał, mógłby Gąska pomyśleć o szczęściu swojem, a myśleć nie może.

— Nie to, nie to — zawołał szybko Stańczyk — jeno do tej dziewki Firlej Jaśko się miał i — porzucił...

— Tak.

— Nic nie rozumiem — ciągnął trefniś. — Dziewka mogła tęsknić i płakać, ale czas ukojenie daje i pragnienie nowego szczęścia. Gdy Firlej się usunął, mogłeś zakołatać do serca panny, a ty?...

— A ja co?

— O dziewce tej ciągle mu mówisz, wspomnieniem o niej drażnisz go, sam go w ramiona jej pchasz, nie proszony, ani niewolony przez nikogo.

— Zkąd wiesz o tem?

Stańczyk wypatrzył się.

— Posłuchaj! — zaczął Gąska — to było tak: Zośkę miłowałem, nic nie wiedząc o Jaśku. Z dniem każdym coraz cieplejsze ogarniało nas uczucie, była wesoła, jak ptaszę, a o wszystkiem szczebiotała ze mną. I była chwila taka, żem jej powiedzieć chciał o tej strasznej przeszłości swojej, i na myśl mi przyszedł król i ty i łaska pańska i powrót do nazwiska czystego. Jużem miał wyznać, aż oto Jaśko nadjechał... Powitała go tak, że zaparł mi się dech w piersi — ale Jaśko, po jakiejś ze starym Odolanieckim rozmowie, pożegnał się zimno i odjechał. Gdy odjeżdżał, patrzałem na Zośkę... Jezus Marja!... Przed nią kręcił się świat, a zbladła... tak zbladła, jako ja w tej chwili. Nie wiesz nic, co w mojej duszy działo się w on czas. Strach — i jakiś błysk szczęścia... Odjechał — krzyż mu na drogę! Teraz tylko ja jestem rozmiłowany w niej na śmierć... Dnia tego, wieczorem, zbliżyłem się do niej i nie wiem już, com chciał powiedzieć, a ona, widząc mnie przed sobą, wyciągnęła ręce i zawołała: Ratuj!.. Łzy głos stłumiły — płakałem i ja. A później... Spowiedź była długa, dowiedziałem się, jak ona Jaśka tego umiłowała. Coż dalej?.. O sobie nie mówiłem nic — dałem jej słowo, słowo uroczyste... że go powrócę jej... Już wszystko! — dokończył po chwili.

I znów się w księżyc zapatrzył i zadrżał...

Stańczyk w milczeniu uścisnął dłoń młodego przyjaciela.

— Teraz nie pozostaje ci nic — szepnął — jak mężnie znieść ofiarę.

— Widzisz, że znoszę. Pamiętasz nawet, jak z Jaśka Firleja gitarę zrobiłem — dodał. — Buchaliście śmiechem, śmiałem się i ja... Jezu, jak się śmiałem!

— Nie obcy śmiech taki był i dla mnie... Dowiesz się może kiedy o tem... — szepnął Stańczyk.

Nagle uwagę trefnisiów zwróciło przebieganie świateł w oknach zamkowych.

— Co to jest?

Skoczyli i wbiegli do dworca.

Służba na nogach, dworzanie wszyscy na nogach — niepokój i zamieszanie jakieś. Ze swych komnat wypadł Mniszech i biegł do sypialni pańskiej. Stańczyk drogę mu przeciął.

— Co się stało? — zawołał:

— Król zachorzał!...

XIX.

Jako wieść o niedomaganiu króla po Krakowie się rozbiegła i jako czarownicę z grodu wyświecono.

Na rzęsach słońca jeszcze porankowe mgły ciążyły; jeszcze koronna wieżyca Przenajświętszej Marji Panny cieniem długim nie zarysowała się na Wielkim Rynku krakowskim; jeszcze heroldowie królewscy z bram zamkowych nie wyszli, ażeby o zaniemożeniu Pana miastu obwieścić — jak już skrzydlata wieść przez wszystkie ulice przebiegać zaczęła i niepokój, a trwogę do uszu ludzkich rzucać.

Ostatnimi czasy ciągle Pan najmiłościwszy na zdrowiu zapadał, a choć z łaski Boga Wszechmogącego niedomaganie nie trwało dłużej nad dni kilka, bo medycy umieli jakoś złemu zaradzić — każda taka wiadomość wstrząsała ludem wiernym, a już myśl sama o rozstaniu się na wieki z Panem z krwi Jagiellońskiej, była równa okropności śmierci. Do tej krwi naród przywykł i jakby czuł, że bez niej zabraknie mu zdrowia, ciepła i życia... Lat dwieście patrzał w twarz Jagiellonów, wizerunek każdego z nich miał w duszy swojej wyryty; oni mu dali potęgę ziemską i chwałę niebieską. Wzdłuż ścian katedry szumiały sztandary grunwaldzkie, z wieży „Zygmunt" uderzał sercem spiżowem, hymn Świętego Kazimierza ulatywał pod strop niebieski. W tym szumie sztandarów, pieśni „Zygmunta", hymnie Świętego, widniał trójpromień chwały Rzeczpospolitej; Polszcza od ziemi do niebios sięgnęła, szczytu szczytów dotarła, a dalej — dokąd pójdzie? a wyżej — gdzie sięgnie?... Urwie się gościniec przewspaniały z zejściem ostatniego z Jagiellonów — nowy Pan, nowa myśl, nowa droga!...

Wieść szybka przebiegła miasto całe i zakołatała do wszystkich niemal drzwi mieszkań ludzkich. Mniejsza o festyn przerwany, stokroć straszniejszem byłoby życie przerwane, a wieść ona w żadne nie wdawała się szczegóły, mówiła jeno:

— Król zachorzał!...

Smutno zabrzmiały trąby heroldów i obwieszczenia ich. O niczem groźnem wprawdzie nie zawiadomiono: król zachorzał, festyn odłożono na dzień, na dwa może. Dwukrotnie już było tak, a zawżdy wilją uroczystości onej, jakby zły duch jakiś chciał przeszkodzić odbyciu się jej...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Aleksandrem I", wydanej przez Pawła Bailleu w Lipsku w r. b.

Z korespondencji tej okazuje się, że piękna królowa, o ile nienawidziła Napoleona, o tyle sympatyzowała ze swym kuzynem, Aleksandrem. Podczas swych odwiedzin w Berlinie w r. 1805 car zachwycił się młodą królową, którą Goethe porównywał do niebiańskiej istoty a w zamian olśnił ją wytwornością manier. Sympatja ta, bardzo gorąco objawia się w ożywionej korespondencji. W listach do Aleksandra nazywa go królowa: „aniołem pocieszycielem", „aniołem dobroci". W słowach gorących dziękuje mu za każdy dowód pamięci. I tak naprzykład pisze o lustrze, które jej przysłał: „Ilekroć będę się ubierała przed tem zwierciadłem, wspomnę zawsze wspaniałomyślną rękę, z której je otrzymałam".

Wielką też była jej radość, gdy „kochany kuzyn" w r. 1805 przybył na cały tydzień do Berlina. Ona to obmyśliła w Poczdamie romantyczną scenę przysięgi nad grobem Fryderyka Wielkiego, którą XVII Biuletyn Wielkiej Armji, podyktowany przez Napoleona, streścił ironicznie w tych słowach: „Rezultatem słynnej przysięgi nad grobem wielkiego Fryderyka w dniu 4 listopada 1805 r. była bitwa pod Austerlitz i ewakuacja Niemiec przez armję rosyjską".

Klęski austrjackiego i rosyjskiego oręża nie stłumiły zapału królowej Ludwiki. W słowach gorących wzywa cara Aleksandra I do Szarlottenburga: „Szaleję z radości na myśl, że moglibyśmy spędzić razem cały sezon... Nie zapomnij o przyrzeczonym biuście... Jest mi on cennym nad wszelki wyraz".

Car odpowiada:

„Trzeba być takim, jak ty, aniołem, aby mi okazywać tyle dobroci" i dodaje w końcu: „Kochana kuzynko, otwieram ci duszę i mówię z tobą tak, jak z drugiem: *ja*".

Przysłał jej swego doradcę Krusermarcka; królowa cieszy się z tego wyboru.

„Lubię go bardzo — pisze — pytam go o wszystko, co mi jest drogie i co mnie najbardziej obchodzi. Domyślasz się, co to takiego? Uwielbiam cię".

I znowu dopomina się o biust upragniony, „który osłodzi żal rozłąki".

„Jestem twoją na śmierć i życie" — pisze 17 września 1806 r. „Wierzę w ciebie, jak w Boga, moja przyjaźń może zagasnąć tylko wraz ze szczęściem".

W kilka tygodni potem rozwiały się nadzieje szczęścia: armja pruska doznała strasznych klęsk. Królowa Luiza nie traci wszelako nadziei i odwagi. Liczyła zawsze na armję rosyjską i na swego „drogiego, dobrego, nieocenionego knzyna". Na miesiąc przed Friedlandem pisała:

„Trzeba cię znać, aby módz uwierzyć w doskonałość; a znając cię, trzeba pokochać dozgonnie wzór wszelkich cnót. Mogę śmiało powiedzieć, że wywarłeś na moje życie wpływ dobroczynny. Proszę cię tylko o jedno: nie pal tego listu. Niech świadczy, jak bardzo cię kocham".

Car Aleksander po Friedlandzie, żąda pokoju, nietylko dla Rosji, lecz i dla Prus, którym pozostaje już tylko forteca Kłajpeda.

Wdzięczna królowa pisze:

„Gdyby nie ty, oboje z mężem postradalibyśmy nadzieję — to jedyne szczęście nieszczęśliwych... Za jedno z większych okrucieństw Bonapartego poczytuję, że odjął mi możność podejmowania cię w moim kraju... Byłabym zrozpaczona, gdyby losy nasze nie spoczywały w twojem ręku. Nie opuszczaj mnie, drogi kuzynie". A w porywie zaparcia się woła: „Byle król był ocalony, niezależny i szczęśliwy, byle moje dzieci miały zapewnioną przyszłość, gotowam w każdej chwili okupić to własnem — szczęściem i życiem".

Wiadomo, jak ciężkie chwile przeszła wówczas królowa Luiza. Mimo jej wzruszających zaklęć, z ust Napolena usłyszała tylko... komplement dla swej toalety...

W każdym razie połączonym „ofiarom" Ludwiki i usiłowaniem Aleksandra, udało się ocalić szczęście państwa pruskiego.

Królowa umie być wdzięczną, z Kłajpedy pisze do swojego dobroczyńcy, że „całuje go w myśli". Jednak zawody i upadek kraju złamały jej życie, osłabiły odwagę. Nieszczęśliwa boi się wszystkiego.

Wzruszony jej niedolą, cesarz Aleksander odpisuje:

„Oby kochana kuzynka chciała pamiętać, że jest na świecie człowiek, oddany jej serdecznie, którego myśli towarzyszą jej wszędzie. Żaden z tych, którzy pisują często i stale, nie może być jej bardziej wierny odemnie. Sercem i duszą Twój na całe życie. Aleksander".

Na całe życie! Nie miało ono być długiem dla Luizy. W pół roku później zmarła z wycieńczenia na zamku Hohenzieritz, w Meklemburgji.

Od administracji.

Zawiadamiamy niniejszem naszych PP. abonentów, że na 5-centową Bibljotekę powieści i romansów **nie przyjmujemy** więcej prenumeraty.

KRONIKA.

Przy zebraniach publicznych, zabawach towarzyskich i wszelkich uroczystościach pamiętajmy o ofiarach na budowę kościołów we wschodniej Galicji i na Towarzystwo Szkoły ludowej.

Lwów 20 kwietnia.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 3·5° R. Śnieg.

= **Rada m. Lwowa** odbędzie w bieżącym tygodniu trzy posiedzenia, a to: we środę, czwartek i piątek. Głównym przedmiotem obrad: budżet na r. 1903.

Z uniwersytetu. P. Józef Karmowski, rodem z Wrocanki w Galicji, otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

Ze sfer kolejowych. Klemens Weiss, inżynier adjunkt w ogrzewalni w Stanisławowie mianowany naczelnikiem ekspozytury ogrzewalni w Kołomyi. Przeniesieni: adjunkt Szymon Silberstein z oddziału rachunkowego do trzeciej sekcji konserwacji dróg żelaznych w Stanisławowie i asystent Stanisław Ostrowski, z dyrekcji stanisławowskiej do okręgu dyrekcji lwowskiej.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór p. Adama Onyszkiewicza, właściciela dóbr w Lisiatyczach, na prezesa, a dra Eugeniusza Oleśnickiego, na zastępcę prezesa rady powiatowej w Stryju, dalej wybór księdza Ignacego Ziemby, rzymsko-kat. proboszcza w Jodłowej, na zastępcę prezesa rady powiatowej w Pilznie.

Zgromadzenie członków stow. zawodowego robotników piekarskich, odbyło się wczoraj przedpołudniem w sali stowarzyszenia robotników budowlanych „Ogniwo" w pasażu Mikolascha. Przebieg zgromadzenia był tak burzliwy, że je rozwiązano zanim jakiekolwiek powzięto uchwały.

Zgromadzenie służby tramwajowej. W lokalu stowarzyszenia „Ogniwo" w pasażu Mikolascha, odbyło się w nocy z soboty na niedzielę nader liczne zgromadzenie służby tramwajów, elektrycznego i konnego, tj. konduktorów, motorowych i woźniców. Zapowiedziane na godzinę 11 wieczorem, trwało to zgromadzenie od godziny 12 w nocy do wpół do 3 rano. Przewodniczył p. Hankiewicz. Referował p. Nacher. Po wysłuchaniu obszernego referatu i po przemówieniu p. Melenia, postanowiono dążyć do uzyskania regulacji awansu, zmniejszenia godzin czasu pracy, podwyższenia płac i usunięcia nadużyć jakich się w stosunku do swych podwładnych dopuszczają przełożeni. Środkiem do urzeczywistnienia tych postulatów jest organizacja zawodowa, uchwalono też ostatecznie przyłączyć się do ogólno austrjackiej zawodowej organizacji służby tramwajowej we Wiedniu.

Organizacja szkół średnich. Dnia 16 bm. rozpoczęły się we Wiedniu w ministerstwie wyznań i oświaty obrady ankiety, zwołanej przez ministra dra Hartla w sprawie przeprowadzenia niektórych zmian i ulepszeń w dotychczasowej organizacji szkół średnich. Do ankiety powołano wszystkich krajowych inspektorów szkół średnich, a z Galicji biorą w niej udział pp. Franke, Lewicki, dr. German, Dworski, Stefanowicz i dr. Majchrowicz. Pierwsze posiedzenie zagaił minister dr. Hartel, wskazując na znaczenie obrad, podjętych przez ludzi zawodowych i wyjaśniając program ankiety.

Szereg referatów, których jest pięć (oficjalnych, tj. umieszczonych na programie) rozpoczął inspektor Leszanofsky z Tyrolu rozprawą na temat ulepszeń w zakresie nauczania i wychowania w szkołach średnich.

Zmiany w ruchu pociągów kolejowych. Dzięki interwencji Koła polskiego, a poparciu dyrektora Wierzbickiego niebawem następujące zmiany mają być zaprowadzone w ruchu pociągów kolejowych. Pociąg nr. 1225, który dotąd odchodził z Chyrowa o godzinie 11·35 w południe w kierunku do Stryja i Lwowa, odchodzić będzie o godzinie 12·46, a przez to zyska połaczenie z pociągiem nr. 2018 i kurjerem z Wiednia nr. 3 przybywającym do Przemyśla o godzinie 11.35 w południe. Zaprowadzonym będzie nowy pociąg, który odchodząc ze Lwowa o godzinie 11·5 w nocy, kursować będzie przez Stryj do Borysławia, a powracać będzie z Borysławia o godzinie 7 rano, przybywając o 10 do Lwowa. Na linji Tarnów-Stróże-Chyrów-Przemyśl-Lwów będą wozy bezpośrednio kursujące.

Ministerstwo kolei zarządziło rewizję linji kolejowej Lwów-Rawa-Sokal celem zaprowadzenia pociągów o szybszym ruchu.

Na linji Lwów-Sambor, która ma być otwartą 1 lipca 1903 kursować będą dwa pociągi osobowe dziennie z szybkością 40 km. na godzinę. Jeden odchodzić będzie rano między godziną 6 a 7, drugi między 3 a 4 popołudniu.

Polepszenie bytu organistów. Wskutek petycji wniesionej do sejmu przez organistów o polepszenie i ustalenie ich bytu, rozesłał wydział krajowy do wszystkich konsystorzy w Galicji kwestjonarjusz, w którym żąda przedewszystkiem oświadczenia się: czy organistom należałoby wyznaczyć stałą, jednolitą pensję, lub też zostawiając im dotychczasowe pobory, przez proboszczów im udzielane, wyznaczyć im dodatkowo po 240 kor. rocznie.

Konkursy. Wydział rady powiatowej w Żydaczowie ogłasza z terminem do 31 maja br. konkurs na posadę lekarza okręgowego z siedzibą w Nowem Siole z płacą roczną 1000 koron i ryczałtem na objazdy w kwocie 600 koron rocznie. Zwierzchność gminna m. Leżajska rozpisała z terminem do 10 maja konkurs na posadę weterynarza miejskiego z roczną płacą 800 kor.

Odczyty w Kole literacko-artystycznem. W środę 22 bm. mówić będzie p. Juljusz Tenner „O istocie twórczości aktorskiej". Po odczycie nastąpi dyskusja; 29 bm. odczyt p. Stanisława Rossowskiego pt.: „Poezja życia codziennego"; 6 maja odczyt p. Michała Rollego pt.: „Tadeusz Czacki i Liceum wołyńskie". Wstęp wolny dla członków „Koła" z rodzinami, oraz dla wprowadzonych przez nich gości. Początek odczytów z uderzenim godziny 8 wieczorem.

W sobotę 16 maja, na zakończenie sezonu wieczór wokalno-deklamacyjny; początek o godzinie 8. Nastąpią tańce.

= **Autonomiczne dodatki do podatków za rok 1902.** Lwowski urząd podatkowy pobrał w r. 1902 następujące kwoty, jako dodatki na rzecz ciał autonomicznych do państwowych podatków bezpośrednich, mianowicie tytułem dodatków do podatku

gruntowego	7.374	kor.
domowo-czynszowego	1,514.097	„
5% od wolnych domów	213.894	„
powszechno-zarobkowego	318.541	„
zarobkowego od handlu obnośnego	1.027	„
zarobkowego od przedsiębiorstw, obowiązanych do publicznego składania rachunków	687.780	„
rentowego	40.192	„
od wyższych poborów służbowych	15.598	„
Razem	2,798.503	„

= **Do krajowego związku przemysłowego** przystępuje gmina m. Lwowa z udziałem w kwocie tysiąca koron.

Sokół III we Lwowie. W krótkim okresie czasu jednego miesiąca powstały we Lwowie dwa nowe Towarzystwa sokole. Dnia 5 bm. założono Sokoła dla dzielnicy II — wczoraj zaś powstał Sokół dla dzielnicy III pod nazwą: „Polskie Tow. gimn. Sokół III". Zgromadzenie inauguracyjne odbyło się w sali gimnastycznej szkoły im. Marcina. Zebrało się ogółem 70 obywateli z przedmieścia żółkiewskiego. Zgromadzenie zagaił wiceprezes Związku sokolego p. Ignacy Romanowski. Po przedstawieniu celu zgromadzenia i potrzeby stworzenia dla dzielnicy tej osobnego Towarzystwa gimnastycznego — zaproponował na przewodniczącego zgromadzenia p. Gorgosza, sekretarzem wybrano p. Stanisława Kwiatkowskiego. Przewodniczący otworzył dyskusję nad zasadniczą kwestją potrzeby założenia Sokoła na żółkiewskiem przedmieściu. Po dyskusji przyjęto wniosek założenia Sokoła III z wybrano „komitet organizacyjny". Po zgromadzeniu odbył „Komitet" natychmiast posiedzenie. Przewodniczącym wybrano p. Gorgosza, zastępcą p. Mokrzyckiego Antoniego, sekretarzem p. Orzechowskiego Franciszka, skarbnikiem p. Jakubowskiego. Uchwalono wysłać deputację złożoną z pp. Gorgosza, Mokrzyckiego, Piskupa, Kwiatkowskiego i Sigmunta do prezydenta miasta dra Małachowskiego z prośbą o zezwolenie używania sali gimnastycznej szkoły św. Marcina w trzech wieczorach w tygodniu; dalej uchwalono otworzyć „listę wpisów do Sokoła III" i umieścić ją: w Czytelni, w Związku parafjalnym i u firm: Mokrzyckiego, Jakubowskiego, Motylewskiego, Voisa i Langnera.

Sjoniści. Trzej akademicy żydzi, stanowiący stałą reprezentację lwowskiej młodzieży żydowskiej, chcieli rektorowi uniwersytetu drowi Ochenkowskiemu wręczyć w sobotę petycję w sprawie uznania narodowości żydowskiej na uniwersytecie. Rektor petycji nie przyjął, oświadczając, że do rozstrzygnięcia tak zasadniczej sprawy powołany jest parlament a nie senat uniwersytetu. Gdy członek deputacji, akad. Reich prosił, żeby senat uniwersytetu lwowskiego zechciał przynajmniej wyrazić opinię swoją w tej sprawie, odrzekł rektor, że senat nie ma i do tego kompetencji.

W końcu na prośbę udzielenia młodzieży żydowskiej sali w celu odbyciu wiecu w powyższej sprawie, przyrzekł rektor, że prośbę tę przedstawi senatowi.

Zniknięcie podpułkownika - audytora Hekajły. Od osób przybyłych tymi dniami z Włoch, dowiadujemy się, że podpułkownika Hekajłę widzieli ostatni raz w Anconie. Osoby te znające osobiście podpułkownika, nie wiedziały nic o całej aferze zniknięcia Hekajły ze Lwowa, zapewniają jednak, że Hekajło całem swem zachowaniem robił wrażenie człowieka o niezupełnie jasnym umyśle.

Zgromadzenie krawców. Wczoraj popołudniu odbyło się w Krakowie zgromadzenie około 300 krawców, na którem postanowiono między innymi domagać się zapłaty „na czas" w wysokości 20 koron tygodniowo. Wykazywano, że obecnie najlepszy robotnik zarabia ledwo 800 koron rocznie. Domagano się 9 godzinnego dnia pracy i postanowiono żądać 30% podwyższenia płacy dla pracujących od sztuki i akordowych i 10% dla pracujących w domu i poza pracowniami, wreszcie za prace dodatkowe. Zgromadzenie postawiło żądanie, aby krawcy wojskowi nie brali żołnierzy do pomocy.

Sienkiewicz żyje! Pod tym tytułem *Nowa Reforma* zamieszcza następującą zabawną notatkę: Od redakcji pewnego niemieckiego pisma na Morawach otrzymaliśmy następujący list: „Upraszamy o przysłanie nam tego numeru szacownego pisma Pańskiego, w którym mieści się wiadomość o śmierci wielkiego Henryka Sienkiewicza". Zawiadamiamy redakcję owego pisma, że numeru żądanego wysłać nie możemy, gdyż Sienkiewicz żyje.

Wystawa pamiątek po Chopinie. Z Warszawy, donoszą, iż w zarządzie sekcji im. Chopina w warszawskiem tow. muzycznem powstał projekt urządzenia w jesieni wystawy pamiątek po genialnym muzyku naszym. Na wystawę złożą się meble i różne przedmioty, stanowiące własność mistrza, ze czcią w rodzinie jego przechowywane, autografy jego listów i nut, listy rodziny i przyjaciół, do niego lub o nim pisane, wszelkiego rodzaju wizerunki, jako też portrety jego rodziny i przyjaciół, różne wydania dzieł, czasopisma w różnych językach z artykułami lub wzmianką o nim, słowem wszystko, co z Chopinem może mieć jakąkolwiek łączność w najszerszem tego słowa znaczeniu.

Przejście na katolicyzm. Znany historyk, autor wielu pouczających monografij i pracowity badacz przeszłości naszej, a przytem adwokat, p. Aleksander Kraushar, przyjął wraz z całą rodziną swą, religję katolicką. Jest to jeden z niewielu asymilujących się, którego zespolenie się ze społeczeństwem naszem, do którego od dawna duchem należał, jest całkowitem i prawdziwem, wynikającem z przekonania, nie z żadnych względów nbocznych.

Przybyszewski-Sienkiewicz. Sprawa napaści na Sienkiewicza ze strony tygodnika *Głos*, nie przestaje zajmować szpalt pewnych gazet. Skutki tych napaści, czynionych głównie dlatego, aby przez zaczepienie Sienkiewicza, zwrócić na siebie samego uwagę, nie przebierając w środkach, by celu tego dopiąć — zaczynają być skandaliczne i pożałowania godne. Doszło do tego, że nie mogąc się porozumieć piórem i załatwić sprawy innym argumentem, w dniu wczorajszym dwaj znani literaci czynnie starali się przekonać nawzajem, kto ma rację. Rzecz działa się po 4 popołudniu w cukierni Tour'a na Krakowskiem Przedmieściu. W razach podobnych, jak zresztą przy każdym skandalu, skutek moralny jest ten, że żadnemu z przeciwników słuszności przyznać nie podobna. Jaki będzie ze sprawy tej dalszy skutek, już nie moralny, ale fizyczny, dotąd nie wiadomo. W każdym razie powtórzyć należy, że jeśli sprawa sama była niepotrzebną, to skutek, co najmniej godnym pożałowania.

Rządy Czertkowa. *Czas* pod tytułem „Anachronizm" zamieścił artykuł, krytykujący rządy generał gubernatora Czertkowa w Królestwie polskiem. Rządy generał gubernatora odznaczają się — jak pisze *Czas* — od pewnego czasu gnębieniem kraju, nieżyczliwością dla niego, dokuczaniem. jeśli nie prześladowaniem całego społeczeństwa pod pozorem poskromienia wichrzeń i zapobieżenia niebezpieczeństwu socjalistycznemu i wszechpolskiemu. Postępowanie Czertkowa wywołać musi pytanie, czy myśli i zamiary monarchy objawione względem Królestwa Polskiego, mają mieć ciągłość, czy też wbrew im rządy w Królestwie Polskiem mają powrócić do czasów Hurki i Marji Andrejewnej.

Renuncjacja. W sobotę odbył się uroczysty akt renuncjacji arcyksiężnej Elżbiety Amalji w obecności członków domu cesarskiego, ministrów i narzeczonego arcyksiężnej ks. Lichtensteina.

Defraudacja. W kasie miejskiej w Koszycach przy rewizji kasy odkryto brak 530.000 koron. Kasjer Hovatek został aresztowany i wytoczono mu śledztwo karne.

Pożar. W Saint John spłonął do szczętu dworzec kolei Pacific i dwa składy towarów. Z ludzi nikt nie zginął.

Samobójstwo. W Medjolanie odebrał sobie życie wystrzałem, skierowanym w skroń, niezmiernie bogaty fabrykant papieru Ambroży Burda. Przyczyna tego zagadkowego samobójstwa nieznana.

Pożar teatru. W sobotę zgorzał doszczętnie w Marsylji teatr „Alhambra".

Kulturkampf we Francji. Arcybiskup Paryża, kardynał Richard, przesłał na ręce premiera Combesa ostry protest przeciw zakazowi odbywania nabożeństw w kaplicach nieautoryzowanych kongregacyj.

Polacy w Paryżu. W dniu 5 kwietnia „Koło młodzieży polskiej złożyło na grobie Słowackiego uroczyście wieniec. Zwyczaj ten zainicjowany przed kilku laty przez „Koło" zasługuje na gorące uznanie. Przedtem liczna kolonia polska nigdy ani pomyślała o uczczeniu grobu wielkiego wieszcza krzemienieckiego. Wieczorem tego samego dnia Towarzystwo „Spójnia" i „Towarzystwo pracujących Polaków" urządziło obchód Kościuszkowski. Program wieczoru składał się z przemówienia p. Limanowskiego i z wykładów pp. Römbra „o powstaniu Kościuszki", Bardzkiego „o romantyzmie kościuszkowskim". W niedzielę wreszcie wielkanocną szkoła batiniolska zaprosiła, jak czyni to co roku, ogół polskiej kolonji w Paryżu na wspólne święcone.

Z kraju.

Bóbrka. (*Sojusz Rusinów z żydami*). Do czego prowadzi namiętna i wroga polityka Rusinów z jednej, a brak energji i fałszywa polityka z naszej strony — najlepszym dowodem fakt, jaki miał miejsce przy wyborach do rady miejskich w Bóbrce.

Powinniśmy dawno zapomnieć o tym dawnym Rusinie poczciwym i potulnym — i nie oddawać się złudzeniom. Rusin, widzący w każdym Lachu swego śmiertelnego wroga, chce też wyrzucić ich zewsząd i opanować każdą pozycję i za każdą cenę. A władze swojem postępowaniem mimowoli idą im na rękę. Żydzi, ci dotąd najwierniejsi sprzymierzeńcy rządu. dziś widząc, że w niczem nie mają w nim oparcia, że sprawy najdrobniejsze np. wydanie konsensu zalega miesiącami całymi, a podrażnieni ostatnim poborem wojskowym, najniefortunniej poprowadzonym, złączyli się z Rusinami, ku wyeliminowaniu Polaków z rady miejskiej. Zjednoczenie nastąpiło w domu Bożym vulgo cerkwi, gdzie też szlachetni sprzymierzeńcy przysięgli sobie wieczną miłość i zgodę, którą też w parę godzin później głosowaniom zadokumentowali, pokazawszy figę naszym zdumionym sternikom. Tak, tak nie trzeba się łudzić — czas wyjść już z obojętności i apatji, w której spoczywamy, bo zaczynają się nie na żarty do nas dobierać. Co tam z tego, że przyjdzie do protestów i osadzą nam znowu drogi mebel zwany komisarzem rządowym, kiedy to wszystko za późno.

Brody. (*Spór konkurencyjny*). Niezwykłe zebranie odbyło się w sali magistratu dnia 5 bm. Na 200 zaproszonych osób przybyło o godz. 4 po południu 188, a ponieważ zebranie to było poufne — więc każdy, kto wchodził na salę, musiał się wykazać zaproszeniem. Celem zebrania było powzięcie pewnych uchwał, któreby miały zapobiedz rozterkom, jakie w ostatnich czasach powstały w komitecie kościelnym. Zaproszenie podpisali: dyrektor okręgu skarbowego Spomorski, radca wyższego sądu kraj. Garwoliński, rejent Janiszewski, naczelnik stacji K., pp. Bauch, kupiec Hołodewicz, szewc Brojanowski, prof. gimn. Meyer, powroźnik Kühn, murarz Wołoszczak Fr. i księgarz West.

Przez aklamację wybrano na przewodniczącego p. Michała Kulaka burmistrza miasta, na zastępcę p. M. Siessa, kasjera kasy oszcz. zaś na sekretarza p. Westa.

Przewodniczący udzielił głosu rejentowi p. Janiszewskiemu, który przedstawił w wymownych słowach cały przebieg sprawy — oraz wyjaśnił przyczyny skąd powstały zatargi między proboszczem a nowo obranym komitetem kościelnym.

Pan Brojanowski dosadnie ilustrował sprzeczne postępowanie komitetu, a profesor Tyran oburzony treścią artykułów umieszczonych w *Monitorze* nr. 4 i 6 rb., wniósł: aby zebrani członkowie wyrazili komitetowi votum nieufności, a przebieg zebrania dziennikami ogłosili.

Na wniosek p. Westa uchwalono:

„Zebrani w sali magistratu m. Brody w niedzielę palmową dnia 5 kwietnia 1903 parafianie rz. kat. Kościoła wyrażają nowowybranemu komitetowi kościelnemu swoje votum nieufności oraz wzywają wszystkich trzech członków, należących do tego komitetu, aby dobrowolnie złożyli swoje mandaty"

Powody tej jednomyślnej uchwały są następujące:

1. Jakkolwiek władza polityczna uznała przeprowadzenie wyborów trzech członków należących do komitetu parafialnego, za wybór legalny — to jednak zebrani parafianie oświadczają, że z wyborem tym nie zgadzają się. i gdyby o wyborach wpierw wiedziano, żaden z obecnych, głosu swego na delegata do wyboru komitetu kościelnego wysłanego, byłby nie oddał.

   Dowodem jak mało osób o tych wyborach wiedziało, niechaj posłużą liczby: na 300 wyborców przybyło do wyborów 17 osób!

2. Członkowie komitetu tego postępują wobec osoby proboszcza samowolnie w sposób oburzający — nie wahali się nawet wystąpić przeciw osobie proboszcza w *Monitorze*.

Oszczerstwa i kłamstwa przytoczone w tych artykułach — oburzyć muszą każdego spokojnie myślącego parafianina. Z takiem postępowaniem członków komitetu kościelnego podpisani nie godzą sie, uznajemy za niegodne tak powagi zwierzchnika kościoła jako też i parafianom za ubliżające, a zatem przeciw takiemu postępowaniu stanowczo protestują.

Rezolucja ta została jednomyślnie przyjętą i przez obecnych własnoręcznie podpisaną.

Gródek. (*Wykłady popularne*). Ruchliwe tutejsze towarzystwo pedagogiczne urządziło w ciągu wielkiego postu szereg odczytów i wykładów popularnych w Gródku i okolicy.

W Gródku mieli wykłady pp. A. Zieliński, emeryt. nauczyciel „O pszczelnictwie, o ważności i sposobach drenowania pól i łąk", a z historji „O Stefanie Batorym i Kazimierzu Wielkim", p. Wł. Wahn kier. szkoły męskiej. „O sadownictwie i geografji kraju ojczystego", p. E. Hoszard, nauczyciel szkoły męskiej, „O historji miasta Gródka" a p. Paluch weterynarz miejski „O chowie koni."

Po wsiach okolicznych odbyły się wykłady: w Drozdowicach „O postępowaniu w nagłych wypadkach chorób u zwierząt domowych" p. T. Chechliński, kierownik szkoły z Czerlan w Dolinianach p. A Zieliński „O pszczelnictwie", a p. I. Nowakowski inspektor szkół „O spółkowych kasach systemu Raiffeisena", w Wołczuchach p. Wł. Wahn „O sadownicfwie", w Barze p. Zieliński „O sadownictwie", w Obroszynie p. J. Nowakowski o kasach Raiffeisena.

Z przyjemnością należy podnieść że wszędzie lud chętnie i licznie na te wykłady się zgromadza, szczerze się niemi interesuje i odnosi z nich nie małe korzyści. Usiłowaniom towarzystwa pedagogicznego szczerze przyklasnąć musimy, życząc powodzenia i wytrwania w tej pożytecznej i zbożnej pracy.

Kamionka strumiłowa. (*Pożar*). Na przedmieściu lwowskiem wybuchł przed kilku dniami pożar i zniszczył doszczętnie trzy zagrody włościańskie. Szkoda dość znaczna była ubezpieczona.

* **Zgromadzenie tygodniowe** członków Towarzystwa politechn. we Lwowie, odbędzie się we środę dnia 22 kwietnia b. r. o godzinie 7 wieczorem w lokalu przy ulicy Chorążczyzna l. 17, I. piętro. Na porządku dziennym: Komunikat radcy dworu Jana Nep. Frankego z podróży do Berlina na wystawę przemysłu spirytusowego.

* **40.000 koron** wynosi główna wygrana na losy ogrzewalni dla biednych. Zwracamy uwagę naszych czytelników, że ciągnienie odbędzie się nieodwołalnie po jutrze to jest dnia 23 kwietnia 1903 roku i wszystkie wygrane po strąceniu 10 proc. opustu zostaną przez dostawcę w gotówce wypłacone.

* **Walne zgromadzenie** gal. Tow. ochrony zwierząt odbędzie się dnia 22 kwietnia b. r. o godzinie 6 wieczorem (parter, szkoła realna)

Zmarli:

W Wausau w stanie Wisconsin w Ameryce północnej, zmarł rz. kat. proboszcz tamtejszy ks. Nikodem Kolasiński, w 57 r. życia, a 28 r. kapłaństwa. Zmarły pracował od r. 1884, jako duszpasterz w stanach Ameryki północnej w kilku parafjach polskich. Kapłan ten odznaczał się niezmordowaną pracą w swoim zawodzie, gotowością niesienia wszelkich usług swym parafjanom, podtrzymywał w nich ducha narodowego i był dla nich podporą moralną, a często i materjalną. Z uzbieranych przez czas swego pobytu w Ameryce oszczędności około 30 tysięcy dolarów, poczynił zmarły liczne legaty na cele tamtejszych instytucyj dobroczynnych, a spadkobiercami ustanowił swoją siostrę Marję zam. Korpanty, tudzież braci: Jakóba, Tomasza i Stanisława, zamieszkałych w Mielcu.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla ubogiej wdowy staruszki z trojgiem dzieci, złożył p. Stanisław Solarski z Weckersdorfu 4 kor.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w poniedziałek „Markiz de Priola", sztuka w 3 aktach Henryka Lavedan'a.

Jutro we wtorek po raz pierwszy w tym sezonie „Trubadur", opera w 5 aktach Verdi'ego. Gościnny występ Salomei Kruszelnickiej i Józefa Russitana.

W środę „Stary mąż", komedja w 4 aktach Józefa Korzeniowskiego. Rozpocznie „Przed pojedynkiem", obraz sceniczny w 1 akcie przez Idę z hr. Łosiów-Pilecką.

Repertoar Filharmonji lwowskiej. Jutro we wtorek, 21 kwietnia, koncert symfoniczny. Program: I. 1. Beethoven: Uwertura „Egmont"; 2. Saint-Saens: „Kołowrotek Omfalji", poemat symfoniczny. II. Zygmunt Stojowski: „Symfonja D-mol": a) Andante maesto, Allegro moderato, b) Andante, c) Scherzo, Motto vivace, d) Finale, Allegro con fuoco ma non vivace. III. M. Moszkowski: I Suita: a) Allegro motto é brioso, b) Allegretto giojoso, c) Tema con variazioni, d) Intermezzo, c) Perpetuum mobile. — Kapelmistrz: Henryk Melcer.

We czwartek, 23 bm., koncert filharmoniczny, ze współudziałem Leopolda Godowskiego, pianisty. — Ceny miejsc zniżone.

Z Filharmonji. Jutro koncert symfoniczny. Na program jego złożą się, oprócz utworów Beethovena i Saint-Saensa, dwa, zupełnie dotąd jeszcze we Lwowie nie wykonywane utwory. Jeden z nich, to symfonja D-mol Zygmunta Stojowskiego, drugi, suita Maurycego Moszkowskiego. Zalecać obydwa te dzieła melomanom naszym, byłoby zbytecznem, tak bowiem Stojowski, w jednej osobie znakomity pianista i kompozytor, jak i Moszkowski, należą do powszechnie znanych i cenionych w całym świecie muzycznym artystów-kompozytorów. Dla publiczności lwowskiej najwięcej interesu przedstawia oczywiście, symfonja Stojowskiego, który wśród kompozytorów polskich doby najnowszej, wstępnym bojem dominujące niemal zdobył sobie stanowisko.

Leopold Godowski, jak już onegdaj donieśliśmy, pozyskany został przez dyrekcję Fil-

harmonji na jeden koncert. Koncert ten odbędzie się we czwartek, a dyrekcja, pragnąc dać najszerszym warstwom publiczności możność usłyszenia tego fenomenalnego zaiste pianisty, urządza koncert po cenach znacznie zniżonych. Godowski publiczności naszej obcym nie jest, koncertował bowiem już w Filharmonji parę miesięcy temu. Powodzenie, jakie odniósł wówczas, zaleca go lepiej, niż wszelkie pochwały. Tutaj zaznaczyć tylko wypada, że koncert czwartkowy będzie jedynym, w którym Godowski wystąpi.

Z Tow. przyjaciół sztuk pięknych. W ostatnich dniach nadeszły do lwowskiego Salonu jeszcze cztery dalsze obrazy Jacka Malczewskiego, kompletujące całą wystawę, a mianowicie: Dwa krajobrazy z Podola rosyjskiego, własność pani Kruszyńskiej we Lwowie z r. 1891, z których, szczególnie obraz „Nad stawem“, da poznać artystę z nieznanej dotychczas strony; prócz tego nadeszły dwa wielkie portrety, wzbudzające ogólny podziw. „Portret Edwarda hr. Raczyńskiego“ z licznemi figurami symbolicznemi, ukończony dopiero przed kilku dniami — jakoteż portret znacznych rozmiarów artysty Wojciecha Kossaka, w pełnej zbroi z boginią wojny. Wystawa cieszy się wielkiem powodzeniem; zwiedziło ją dotychczas 2004 osób — pierwsze wydanie katalogu wyczerpane — wczoraj pojawiło się drugie wydanie uzupełnione.

Związek artystów polskich we Lwowie. Na wystawę obrazów i rzeźb „Związku artystów polskich w „Domu narodnym“, nadeszły nowe prace pp.: Augustynowicza, T. Barącza, J. Czajkowskiego, S. Czajkowskiego, K. Polityńskiego, S. Szczepańskiego, J. Szebesty i M. Sozańskiego. Zakupione zostały obrazy: Z. Rozwadowskiego: „Wyjazd Napoleona ze Smorgoni r. 1812“, przez hr. Zbigniewa Lanckorońskiego, „Indyki“, przez br. Konstantego Brunickiego, „Huzar“ i „Indyki“, przez p. Adama Youngę, „Ułan“, przez p. Rawitę Gawrońskiego.

T. Rybkowskiego: „Zacisze“, przez dra Michalewskiego, „Ostatnia pociecha“, przez dra Kickiego, „Powrót z polowania“, przez p. Rawitę Gawrońskiego.

M. Reyznera: „Bajka wschodnia“, przez hr. Zbigniewa Lanckorońskiego.

M. Piotrowskiego: „Zamieć śnieżna“, przez p. Izydora Standa.

L. Weina: „Egzaminator“, przez p. Izydora Standa.

M. Dulębianki: „Portret p. K.“, przez C. K.

L. Winterowskiego: „Ułani“, przez dra Kickiego.

Zamówienia uzyskali pp.: A. Augustynowicz, M. Dulębianka, M. Harasimowicz, Z. Rozwadowski.

Nowe pismo codzienne w Krakowie. Z Krakowa donoszą, iż p. Ludwik Szczepański, redaktor *Ilustracji polskiej*, ma zamiar wydawać nowe pismo codzienne w Krakowie, pt. *Nowiny*. Pierwszy numer tego pisma ma się ukazać w połowie maja rb.

Obłudna taktyka pasożytów.

Przed kilku dniami zaznaczyliśmy byli na tem miejscu — na podstawie zupełnie autentycznej informacji — z całą stanowczością, że tendencyjnym, a czcigodnemu arcypasterzowi naszemu uwłaczającym nawet wymysłem jest pogłoska, jakoby ks. arcybiskup dr. Bilczewski pozostawał w jakichkolwiek stosunkach z tutejszym *Przedświtem*... Lecz przedmiotowe i spokojne to stwierdzenie rzeczywistości nie wystarczyło widocznie wydawnictwu tego pisma, skoro ze zdumiewającą... odwagą śmiało ono nazajutrz kłam zadawać, naturalnie wykrętnymi frazesami, naszym słowom. Otóż — choć niechętnie — raz jeszcze powracamy do tej sprawy, aby tym razem już jak najenergiczniej zaprotestować przeciw obłudnej i podstępnej taktyce pasożyta, który snać dla swego „geszeftu“ poważa się, bez najmniejszej podstawy, wciągać dostojną osobę naszego arcypasterza w ciemną sferę swoich eksperymentów wydawniczych... I raz jeszcze — acz to niewątpliwie jest już zbyteczne prawie — twierdzimy tutaj z całym naciskiem, że kłamliwym, z palca wyssanym konceptem jest wersja, łącząca ks. arcyb. Bilczewskiego w jakikolwiek sposób z wydawnictwem *Przedświtu*.

Oto co pisze w tej sprawie wczorajsza *Gazeta niedzielna*:

„Na podstawie jaknajwiarygodniejszych informacyj możemy oświadczyć, że podana wiadomość, jakoby ks. arcybiskup Bilczewski „stał na czele spółki wydającej *Przedświt* — jest tendencyjnem kłamstwem. Czcigodny bowiem nasz arcypasterz ani nie należał, ani nie należy do żadnej spółki wydającej *Przedświt* lwowski i w ogóle w żadnych stosunkach, ani zostawał, ani nie zostaje ze spółką wydającą *Przedświt*.“

Wystawa ludoznawcza w Cieszynie.

Chcąc ocalić i zachować resztki śladów dawnego życia Polaków śląskich, wydał w r. 1896 ks. Ignacy Świeży imieniem wydziału „Dziedzictwa bł. Jana Sarkandra“ odezwę do ludności polskiej w Księstwie Cieszyńskiem, w której wezwał ją do składania dla mającego się założyć „Muzeum śląskiego“ starych zabytków, o ile je jeszcze wśród ludności znaleźć można. Odezwa ta odniosła pożądany skutek, bo od owej chwili wpływają ciągle różne cenne przedmioty, ofiarowane do wyżej wspomnianego muzeum.

W r. 1901 założone zostało w Cieszynie „Polskie Towarzystwo ludoznawcze“, aby powstającemu muzeum zapewnić podstawę bytu i rozwoju. Na ostatniem walnem zebraniu tego Towarzystwa uchwalili zebrani członkowie urządzić w jesieni bieżącego roku w Cieszynie skromną wystawę etnograficzną, czyli ludoznawczą i powołać w tym celu osobny komitet wystawowy. Rdzeń wystawy tej stanowić mają zbiory muzeum śląskiego i prywatne zbiory p. Bulika w Cieszynie.

Wyż wymienione zbiory są jednak niewystarczające, by wystawa dawała jaki taki pogląd na całość życia naszego, naszych dziadów i pradziadów i dlatego postanowił komitet wydać odezwę i wezwać polską ludność, zamieszkującą Księstwo Cieszyńskie, aby zechciała wziąć liczny udział w wystawie, zgłaszając na nią przedmioty, dające wyobrażenie o stosunkach naszych w teraźniejszości i przeszłości. Projektowana wystawa ma na celu dać możliwie zgodny z rzeczywistością i prawdziwy obraz życia i pracy polskiej ludności na Śląsku, o ile się on dotąd przechował w swoich nieskażonych formach.

Wystawa obejmować ma następujące przedmioty, a mianowicie: fotografje i modele kościołów drewnianych i budynków mieszkalnych, urządzenia domowe, (misy, dzbany, świeczniki i t. p.), stroje, lub ich fotografje; przedmioty i narzędzia służące do użytku rodzinnego i wykonywania rzemiosł (n. p. do wyrabiania płótna i t. p.); pieczęcie, broń, dokumenty, obrazy, hafty, rzeźby, ornamenty, narzędzia muzyczne, pieśni, bajki, podania ludowe, nuty, opisy dawnych tańców, dawne książki modlitewne i inne.

Wszystkie zgłoszenia, zapytania i przesyłki przedmiotów adresować należy do „Polskiego Towarzystwa ludoznawczego“ w Cieszynie do 15 lipca 1903. Przedmioty nadsyłane przyjmować będą osobiście pp. Hilary Filasiewicz „Dom narodowy“ I. piętro (Towarzystwo oszczędności i zaliczek) i ks. Józef Londzin „Dom narodowy“ II piętro. Koszta przesyłki przedmiotów tam i napowrót ponosi komitet i daje gwarancję, że zostaną zwrócone bez uszkodzenia właścicielom.

Zlot Sokołów.

Przygotowania do zlotu Sokołów postępują szybko i już dzisiaj pewnym być można, że zjazd obejmie olbrzymie rozmiary. Przypominamy, iż zlot odbędzie się w dniach 27—30 czerwca b. r. W sobotę 27 po południu przyjazd i rozkwaterowanie gości; powitanie druhów obcych, Wielkopolan i delegatów związku sokolego w Stanach Zjednoczonych. Wieczorem uroczyste przedstawienie w teatrze i zebranie towarzyskie w salach Filharmonji. W ciągu dwu następnych dni odbędą się: msza polowa, ćwiczenia na boisku, pochód przez miasto, oddanie czci krajowi i miastu, festyny i przyjęcia. We wtorek 30 czerwca wycieczka do Jaremcza i zwiedzanie osobliwości Lwowa.

Projekt afisza pomysłu Zajchowskiego, przyjęty przez komitet, znajduje się już w pracowni litograficznej. Afisze zawiadamiające o zlocie ukażą się wkrótce, rozrzucone po całym kraju. Osobna komisja architektów i inżynierów omówiła już plan budowy trybun, które obejmą kilka tysięcy miejsc siedzących. Dzisiaj wieczorem odbędą się narady w sprawie specjalnych pociągów zlotowych.

Biuro prasowe, w sobotę zorganizowane, objęło redakcje wszystkich pism lwowskich i od razu przystąpiło do pracy, mającej na celu uświetnienie zlotu sokolstwa.

Echa o zlocie zapowiedzianym dosięgły już cichych zakątków naszego kraju i wywołały odpowiedni oddźwięk. Mianowicie do związku zgłosiły swe przystąpienie gniazda sokole w Podwołoczyskach i Kosowie, a informacji w sprawie zakładania Sokołów zażądały: Husiatyn, Nisko, Obertyn i Czarny Dunajec.

Pod adresem hr. Vettera.

Pisząc o wstrętnej interpelacji p. Daszyńskiego zauważyliśmy, że główną winę w tej sprawie ponosi prezydent izby hr. Vetter, który nie umiał czy nie chciał zapobiedz bezprzykładnemu skandalowi. W tej samej sprawie znajdujemy w krakowskim *Czasie* następujące uwagi:

„Nie powtórzyliśmy jej (interpelacji) bo nie była tego godną. Po interpelancie nie można się było spodziewać, czego innego; wszak od kilku już lat składa dowody, że nic innego nie umie i do niczego innego nie jest zdolny jak do rzucania błota na wszystkich i na wszystko. Inna rzecz jednak co do prezydenta Izby, który dopuścił do odczytania tej interpelacji, a następnie na energiczny protest prezesa Koła polskiego nie znalazł nic innego na swoje usprawiedliwienie nad słowa, że odpowiedzialność za interpelacje pozostawić musi samym posłom. Od czegoż więc jest w takim razie prezydent Izby i do kogo należy przestrzeganie porządku i godności w Izbie? Gdyby tak było, jak twierdzi hr. Vetter, że prezydent Izby nie ma mocy skarcenia nie już nieprzyzwoitych ale wprost nikczemnych mów poselskich — a przecież wszystko jedno, czy poseł je sam wygłasza, czy poprzednio napisane daje do odczytania komu innemu — to na krześle prezydjalnem wystarczyłby prosty automat do wypełniania mechanicznych czynności potrzebnych do głosowania.

Patrząc na upadek parlamentaryzmu, na ohydne sceny, które się rozgrywają w salach obrad reprezentacyj ludowych, słysząc nikczemne napaści, oszczerstwa i obelgi, — a z drugiej strony widząc, jak prezydent Izby umywa ręce od wszystkiego, przestajemy się już wreszcie dziwić czemukolwiek, bo przecież *a capite piscis*“.

Spodziewamy się, że znajdą się w parlamencie posłowie, którzy w energiczny sposób zechcą pouczyć hr. Vettera o obowiązkach przewodniczącego.

Hr. Vetter złożył dowód niezdolności i powinien absolutnie ustąpić.

Izba sądowa.

Lwów 20 kwietnia.

(Obraza honoru).

Dnia 26 lutego b. r. dowiedział się wójt gminy Zboiska Iwan Steciów, że ktoś robi szkodę w oddalonym o 3 km. od wsi lasku gminnym, przybrawszy więc sobie policjanta gminnego Sylwestra Stawarskiego, udał się zaraz na miejsce czynu.

Przybywszy tam, zastali jakiegoś pana ubranego w strój myśliwski zajętego, polowaniem.

Wójtowi zdawało się, że pan ten nie należy do tych, którzy mają prawo polowania na gruntach gminy Zboiska; wskutek tego przystąpiwszy do niego wraz z policjantem, zapytał go, na jakiej podstawie tam poluje. Myśliwy oświadczył, że znajduje się na terytorjum gminy Grzybowiec, na co jednakże wójt oświadczył, że grunt na którym stoi, należy do gminy Zboiska, o czem pytający jako wójt najlepiej wie i zażądał oddania strzelby. Myśliwy atoli postanowił do tego nie dopuścić i zagroził strzelaniem; wójt jednak z policjantem chwycili za lufę i rozpoczęła się szarpanina, podczas której wszyscy trzej znaleźli się na ziemi. Wówczas z niewiadomych powodów padł strzał, który z powodu zabicia ujścia strzelby ziemią rozerwał lufę, nie czyniąc na szczęście nikomu nic złego.

Po tym wypadku odebrano myśliwemu strzelbę i zaniesiono ją, do urzędu gminnego jak niemniej kapelusz, który myśliwemu spadł z głowy i który w lesie został.

Tymczasem myśliwy wydobył z kieszeni maleńką trąbkę i zatrąbił, poczem zjawił się drugi jego towarzysz i wtedy dopiero oświadczył myśliwy, że jest kapitanem 30 p. p., że zwie się Bratanic i zażądał ponownie oddania strzelby, jednak nadaremnie.

Sprawa oparła się o władze przełożone t. j. o starostwo i komendę korpusu, a ostatnim jej epilogiem była dziś rozprawa, przeprowadzona przed radcą Maksymowiczem, kapitan bowiem zaskarżył wójta i policjanta o obrazę honoru, popełnioną przez to, że oskarżono go mylnie o kłusownictwo, podczas gdy on przechodził jedynie ze strzelbą przez terytorjum gminy Zboiska, tudzież przez to, że zabrano mu kapelusz, wskutek czego on przez dłuższy czas wystawiony był na pośmiewisko, bo musiał stać z odkrytą głową.

Rozprawa ta nasunęła ciekawe refleksje na temat wyższości oficerów nad zwyczajnego „cywila“.

O rezultacie rozprawy nie omieszkamy donieść.

Kronika polityczna.

— Pretendent marokański odniósł, jeżeli można ufać depeszom, wielkie zwycięstwo nad wojskami sułtana. — Według ostatnich doniesień z fortu Lalla Marnia na granicy marokańskiej, wuj sułtana Mulej Arafa uciekł z 200 żołnierzami na grunt algierski. Pretendent ściga go. Szwadron francuskich spahisów jest zmobilizowany i gotów na wszelki wypadek. — Jeżeli pretendent zgwałci prawo narodów i przekroczy granicę francuską, może sułtan żywić pewną nadzieję, że bunt uda się poskromić siłą broni, gdyż Francuzi nie zezwolą na naruszanie granicy i wystąpią zbrojnie przeciw Bu-Hamarze. Niewiadomo natomiast, czy Hiszpanja równie energicznie broniłaby się przeciw naruszeniu granicy, od czego znów zależy los części wojsk sułtańskich, które schroniły się na terytorjum hiszpańskie. Wobec tego, że Bu-Hamara głosi krucjatę przeciw obcym, uważał sułtan za stosowne oddalić z otoczenia swego wszystkich Europejczyków. Z Tangieru donoszą, że sułtan dał rozkaz opuszczenia dworu wszystkim bawiącym przy nim Europejczykom. Pozostał tylko wojskowy doradca sułtana Kaid-Mac-Lean, trzej francuscy oficerowie i jeden lekarz, również Francuz.

— W sprawie położenia parlamentarnego na Węgrzech otrzymuje *Politik* z kół politycznych węgierskich szereg uwag. Kończą się one wyrażeniem nadziei, iż interwencja arc. Franciszka Ferdynanda zdołałaby „wykolejoną ustawę wojskową wprowadzić na właściwe tory“. Informator *Politik* daje do zrozumienia, iż niejedną trudność polityczną usunęła interwencja arcyksięcia; między innemi na jej karb należy położyć dojście do skutku ugody między Węgrami a Austrją. „Jak się zdaje — kończy ów polityk — przygotowuje się coś w tym kierunku; a w maju kiedy dwór przybędzie do Budapesztu, może się położenie polityczne zupełnie wyjaśnić“.

Niepokoje na Bałkanie.

(*Telegr. Dzien. Polsk.*)

Cetynja. Nieznany Albańczyk dał strzały rewolwerowe do dwu nowych sędziów w Skutari. Obaj odnieśli rany, a stan ich jest bardzo poważny.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Sytuacja.

Wiedeń. (Tel. wł.). W sobotę odbyła się rada gabinetowa. *Politik* dowiaduje się, że na radzie nie powzięto wcale jakichś nowych uchwał, dotyczących programu obrad zbierającej się jutro rady państwa, pozostanie więc dotychczasowy program prac tak w plenum izby, jak i w komisjach.

Z obozu młodoczeskiego.

Praga. Pod przewodnictwem posła Skardy, odbyło się posiedzenie komitetu wykonawczego Młodoczechów. Poseł Herold przedłożył elaborat i wnioski, które mają być przedstawione na konferencji mężów zaufania w dniu 26 b. m. Po dłuższej dyskusji elaborat Herolda z kilku dodatkami przyjęto, a Herold wybrany został jednogłośnie referentem.

Ślub arcyksiężniczki.

Wiedeń. Przy zachowaniu tradycyjnego ceremonjału odbyły się dziś o godz. 11 przed południem zaślubiny arcyks. Elżbiety Amalji z ks. Alojzym Liechtensteinem, w kościele parafjalnym w Burgu, w obecności cesarza, arcyksiążąt, arcyksiężnych, najbliższej rodziny księżnych, najbliższej rodziny ks. Liechtensteina, ks. bawarskiego Arnulfa z żoną i synem, najwyższych dygnitarzy, generalicji i ministrów. Ceremonji ślubnej dokonał ks. biskup Mayer. Po zaślubieniu przyjął cesarz nowożeńców na audjencji.

Podróż Szella do Wiednia.

Wiedeń. Prezydent ministrów Szell odjechał wczoraj o 11 wieczór do Budapesztu.

Z Towarzystwa tatrzańskiego.

Kraków. (Tel. pryw.) Wydział „Tow. tatrzańskiego“ odbył wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem dra Ponikły. Rozpoczęto je od gorącego wspomnienia, poświęconego śp. ks. Eustachemu Sanguszce, jako byłemu wieloletniemu prezesowi i członkowi honorowemu. Postanowiono następnie przedłożyć walnemu zgromadzeniu wnioski w sprawie budowy hotelu nad Morskiem Okiem jeszcze w roku bieżącym. Przyjęto też projekt regulaminu uowej sekcji turystycznej Towarzystwa.

Wiec urzędników.

Praga. Wczoraj odbył się tu wiec urzędników państwowych z Pragi. Uchwalono rezolucję żądającą, aby rząd podwyższył dodatki aktywalne dla urzędników państwowych w Pradze i na przedmieściach z 60 na 80 prc., tak, jak jest we Wiedniu.

Śnieżyce.

Wiedeń. Telegramy z Berlina i Budapesztu nie nadeszły. Wszelka komunikacja telegraficzne i telefoniczna z Budapesztem przerwana. Telegramy z Wiednia wysyłane są telefonem do Pragi a Praga dopiero wysyła je do Budapesztu.

Berlin. Po wczorajszej burzy nastąpił śnieg, który padał przez 12 godzin i do tej pory pada. Ruch tramwajowy i omnibusów natrafia na niektórych liniach na ogromne przeszkody. Wszystkie pociągi z Poznania, Śląska, Wschodnich i Zachodnich Prus nadchodzą z kilku godzinnem opóźnieniem. Wiele pociągów utkwiło w zaspach śniegowych. Prawie wszystkie linie telegraficzne przerwane.

Wrocław. Wczoraj wieczór śnieg ustał. Burza trwała dalej, a linie telefoniczne doznały znacznych uszkodzeń. Także w zasiewach wyrządził śnieg i burza ogromne szkody.

Gliwice. *Oberschlesischer Wanderer* donosi: Śnieg pada bez przerwy, w niektórych miejscowościach leży na wysokość człowieka. Wszystkie linie telefoniczne na Górnym Śląsku przerwane, tak samo linie telegraficzne z wyjątkiem wrocławskiej. Ruch tramwajów ustał. Ruch kolejowy osobowy ograniczono, a towarowy zupełnie wstrzymano.

Hojne zapisy.

Kraków. (Tel. pryw.) Otwarto testament śp. ks. prałata Skrzyńskiego. Testament zawiera następujące zapisy na cele publiczne: Tow. św. Wincentego à Paulo w Krakowie 2000 k., internat uczniów sem. naucz. męsk. w Krąkowie 2000 k., restauracja katedry na Waweiu 2000 k., dokończenie budowy wieży i postawienie dwóch ołtarzy w kościele w Ustrobnej 10.000 k., na konferencję Tow. Wincentego à Paulo na Kleparzu w Krakowie 600 k., dla ubogich wd6w po górnikach w Wieliczce 600 k., „Harmonja“ w Krakowie 800 k., Zakład brata Alberta w Krakowie 1000 k., dla komitetu ochronek dla małych dzieci w Krakowie 2000 k., ubogim włościanom w Ustrobnej 1000 k., na gimnazjum cieszyńskie 2000 k. (pod warunkiem, jeśli nie będzie upaństwowione w dniu śmierci testatora), dla organisty i nauczyciela w Ustrobnej 6000 k., dla akademickiej sodalicji marjańskiej w Krakowie 8000 k., dla bractwa N. P. Marji na utworzenie przytuliska sług 2000 k., dla Bratniej pomocy uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego 1000 k. Kuratorem testamentu ustanowiony hr. Stanisław Badeni z Branic.

Odznaczenie ambasadora.

Petersburg. Reskrypt, w którym car nadał rosyjskiemu ambasadorowi we Wiedniu, Kapnistowi, order Aleksandra Newskiego, podnosi nadzwyczajne zasługi Kapnista, około utrzymania przyjaznych stosunków Rosji do Austro-Węgier.

Wydalenie zakonów.

Le Mans. Wczoraj wieczorem przed klasztorem Kapucynów odbyły się demonstracje. Tłum wzniósł okrzyki na cześć wolności i na cześć Kupucynów, a przeciwko rządowi. Policja aresztowała 20 osób.

Petersburg. Kierownik ministerstwa oświaty Zenger, mianowany ministrem oświaty, kierownik ministerstwa marynarki Avelan i szef sztabu generalnego Sacharow mianowani generalnymi adjutantami cara, a szef eskadry rosyjskiej, wiceadmirał Aleksejew mianowany admirałem.

Lublana. (Tel. wł.). Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie stronnictwa katolicko-społecznego, na którem poseł Szusterszic uzasadniał swe ustąpienie ze stanowiska przewodniczącego związku słowiańskiego w radzie państwa. Przewodniczący musiał zamknąć zgromadzenie przed wyczerpaniem porządku dziennego, gdyż zebrani nie chcieli wysłuchać mowy jednego z obecnych na zgromadzeniu socjalistów, który atakował Szusterszica. — Przed rozejściem się zebrani uchwalili votum zaufania dla Szusterszica.

Kronika z ostatniej chwili.

Atmosferyczny „Drang nach Osten“. Zawieje i burze śnieżne, jakie w ciągu ostatnich dni kilku srożyły się w całych prawie Niemczech do tego stopnia, że nawet komunikacja telegraficzna i telefoniczna z północnym wschodem została przerwaną, posunęły się wczoraj do Krakowa a dziś już i Lwów objęły. Po wczorajszym silnym i zimnym wietrze uspokoiło się dziś nieco, a natomiast nawalny śnieg ubielił w południe zazielenioną ziemię. O godzinie w pół do 2 śnieg przestał padać, przy mocno obniżonej temperaturze zabłysły słoneczne promienie i poczęły topić powoli dopiero co spadły śnieżny całun.

Niespodzianki pogody. Kraków. (Tel. pryw.) Dzisiaj ustała śnieżna burza, panuje natomiast bardzo silny wicher. Od strony Wiednia nie przyszedł dziś żaden pociąg.

Z armji. Podpułkownik 1 p. drag. Antoni Dietl przydzielony do ministerstwa wojny.

Proboszcz wojskowy w Przemyślu ks. Karol Goltz przeniesiony na własną prośbę w stan spoczynku. Generalny intendent Karol Kaspar, szef intendentury 11 korpusu, przeniesiony na własną prośbę w stan spoczynku, przyczem wyrażono mu najwyższe uznanie monarsze. Wyrazy najwyższego uznania zakumunikowano kapitanowi I kl. Karolowi Sołtyńskiemu z komendy 11 korpusu. Krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa otrzymał intendent wojskowy Józef Merniak z intendentury I korpusu, przydzielony do ministerstwa wojny. Przeniesieni porucznicy: Swetozor Ostoić z 10 do 53 pp., Hermann Werner z 40 do 4 pp., Rudolf Weber z 45 do 87 pp., Wiktor Nowotny i Wincenty Haas z 24 do 28 pp., Ludwik Morawski z 90 do 6 pp., Stanisław Slatinski z 96 do 100 pp., Rudolf Tarnawski z 98 do 56 pp. Podporucznicy: Władysław Brzozowski z 23 do 58 pp., René-Młocki-Dziokowski z 10 p. drag. do 13 p. uł.

Porucznik 55 pp. Władysław Brodziński otrzymał urlop na 6 miesięcy. W stan spoczynku przeniesiony kapitan II kl. Emanuel Radwański z 93 pp.

Bójka socjalistów z anarchistami. Gijan. (Hiszpanja-Asturja). (Tel.) Na odbytem tu zgromadzeniu przyszło do bójki pomiędzy socjalistami a anarchistami, przyczem jeden z socjalistów został zabity pchnięciem sztyletu.

Bunt żołnierzy. Marsylia. (Tel.) 60 żołnierzy, którzy po odbyciu służby wojskowej mieli odpłynąć na Korsykę, z powodu kary wzbraniało się wsiąść na okręt i zajęli groźną postawę względem oficera portowego. Odprowadzono ich do koszar. Z polecenia ministra wytoczono śledztwo.

Kongres antialkoholiczny. Berno. (Tel.) Wczoraj zamknięto tu międzynarodowy kongres antialkoholiczny. Następny odbędzie się w roku 1905 w Budapeszcie.

Burza. Civistavecchia. (Tel.) Silna burza, która szalała tu w sobotę wyrządziła olbrzymie szkody. Statek „Franciszek“ rzucony przez wicher o skały, rozbił się i zatonął.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 20 kwietnia.

(*fr.*). Tylko kilka walorów wybiło się obecnie na pierwszy plan, zresztą przeważa stagnacja na targu. Do rzędu faworyzowanych papierów należą przedewszystkiem akcje kolei północnej. Podniosły się one o 20 koron, dzięki temu, że ogłoszony właśnie bilans tej kolei za rok ubiegły, wykazuje w porównaniu z rokiem poprzednim zwiększenie się dochodu o 1,400.000 koron, podczas gdy myślano, że właśnie rok ten będzie najgorszym. Oprócz akcji kolei północnej podniosły się także walory naftowe, zwłaszcza akcje schodnickie (o 40 koron). Zwyżkę tych akcyj przypisać należy podniesieniu się cen ropy. Inne kategorje walorów albo utrzymały się przy ostatnich notowaniach, albo spadły. — Z Berlina donoszą, że subskrypcja na nową partję renty niemieckiej w sumie 290 miljonów marek, dało nadspodziewanie świetny rezultat. Sumę tę bowiem pokryto 45 razy.

— **Wiedeń** 20 kwietnia. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica (cisańska) 8·51 do 8·90, żyto (słowackie) 7·15 do 7·30, jęczmień (morawski) 7·25 do 8·35, kukurydza (węgierska) 6·40 do 6·65, owies (węgierski) 6·35 do 6·55, rzepak 11·25 do 11·75. Usposobienie pewne. Pogoda zimno.

Wiedeń 20 kwietnia. (Giełda południowa, godzina 10 minut 30). Marki 117·—, Renta majowa 100·75, Węg. renta koronowa 99·50, Akcje austr. zakł. kred. 673·75, Akcje węg. zakł. kred. 723·—, Akcje Anglobanku 275·50, Akcje Unionbanku 525·50, Akcje Bankvereinu 485·50, Akcje Länderbanku 410·—, Akcje kolei państw. 686·50, Lombardy 44·75, Akcje kolei Elbethal 450·—, Akcje fabryki broni 351·50, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 391·—, Akcje Rima Muranji 485·—, Akcje pragskiego Tow. żel. 1673, Losy tureckie 118·50, Ruble 252·50. Usposobienie słabe.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 20 kwietnia 1903 roku.

HOTEL GEORGEA. E. Poperich z Przemyśla. F. Gengross, W. Bersch, H. Kolb i J. Kiliwoda z Wiednia. J. Falk z Hamburga. R. Rubczyński z Podola ros. L. Chałubiński z Jelichowa. Hr. M. Komorowski z Glinnej. J. Wachowicz z Medwedowic. W. Giżycki z Podola ros. Hr. A. Romer z Wierzbicy. J. Lumpp z Turki. M. Mochnacki z Czystoługa. J. Steurmann z Sambora. K. Sulatycki z Podola ros. Ks. M. Sapieżyna z Biłki szlacheckiej.

HOTEL EUROPEJSKI. A. Zaremba Cielecki z Hadyńkowiec. W. Madeyski z Sambora. W. Abgarowicz z Żydaczowa. Dr. J. Walewski z Nossowa. H. Mierzyński z Dubowic. S. Dreziński ze Starego Sambora. L. Bezez z Wołoczysk. B. Jocz z Krzywcza. A. Przedrzymirski z Jajkowic. K. Garliński ze Stanisławowa. J. Kubelka z Aleksandrowa. M. M. Trnowsky z Wiednia. Ch. Winckler z Tryestu. R. Trojan z Wrocławia.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

(98)

Z życia małego kaprala.

POWIEŚĆ.

Część druga.

„Niech żyje cesarz".

Marszałek wpadł w gniew rzeczywisty, unosił się na samą myśl, że można było zachować urazę do „jego Sainte-Croix;" naprzód już gniewał się na cesarza, że nie daje się zmiękczyć takiem bohaterstwem.

Lecz Sainte-Croix już się opamiętał. Słuchał z uśmiechem pochlebnej ofiary i łaskawych rozkazów marszałka; dumny był z odniesionego zwycięstwa moralnego, lecz uważał, że to wszystko przedwczesne.

— Nie, panie marszałku — odezwał się w końcu. — Nie żądaj tego odemnie. Wyszedłem z armji publicznie, a więc publicznie powinienem do niej powrócić. Bądź spokojny, panie marszałku, skoro tylko oddadzą mi stanowisko, przy twoim boku stanę, liczę trzeba, aby cesarz, który mnie wypędził, sam mnie napowrót przyzwał. Dla pana, panie marszałku, tak samo jak dla mnie, on jeden przedstawia tu Francję. Mogliśmy jeszcze roztrząsać jego rozkazy i podkreślać niesprawiedliwość, kiedy byliśmy w kraju, lecz tu, na obcej ziemi, jedna tylko jego wola jest dla mnie, jedne tylko jego postanowienia. Będę czekał godziny jego sprawiedliwości i ja, który jestem bez winy, będę czekał przebaczenia...

Massena nasrożył się okrutnie; otworzył usta, ażeby jeszcze rozkazywać; lecz wzniosła abnegacja Sainte-Croix, zanadto była przekonywająca, aby pozwolić na zaprzeczenie. Opuścił ręce ze zniechęceniem.

— Więc sobie tylko ufasz?... Więc sądzisz, że przełamiesz tę barykadę bez niczyjej pomocy? Zapewne masz zamiar rozpocząć codzienne zabieranie jeńców, zdobywanie sztandarów, aż dopóki trafem szczęśliwym cesarz stanie na twojej drodze i zobaczy co potrafisz. Jak ci się podoba! Nie mogę przeszkadzać; lecz ty nie możesz mi zabronić, jak sądzę, opowiedzieć komu należy o tem, co widziałem, o tem czegoś dokonał i wskazać tym, którzy o tem zapominają, jaka ich jest powinność.

Stary gdera nie umiał być dobrym inaczej jak burcząc, wszyscy to wiedzieli, a Sainte-Croix lepiej niż ktokolwiek.

— Nie, panie marszałku — rzekł — nie bronię panu bronić mojej sprawy: nie mam tej niedorzecznej dumy. Przeciwnie, proszę pana, bądź moim rzecznikiem przy zdarzonej sposobności, lecz dopiero wtedy, jak wszyscy ci, którzy tu są, zostaną wynagrodzeni podług zasług. Żołnierze najpierw, cywilni potem.

Massena zaczął się śmiać. Rozbroił go Sainte-Croix.

I wtedy pomiędzy tymi dzielnymi ludźmi, zgromadzonymi na ziemi niemieckiej, nastała serdeczna pogadanka, którą marszałek przerwał w końcu, bo pilno mu było powracać.

— A co zrobicie z tem wszystkiem? — zapytał wchodząc do łodzi.

Wskazał na dwie tratwy.

— ...Zapewne nie macie pretensji ciągnąć tych dwóch ciężarów za sobą aż do Wiednia? Przeszkadzałyby wam w zdobywaniu miast, moje zuchy!...

— To też mieliśmy zamiar—wmieszał się Schulmeister — oddać nasze łupy w ręce pierwszego generała spotkanego...

— Ah! widzę do czego zmierzasz, panie przebiegły! Chciałbyś, żebym ja tego się podjął, prawda?

— Ani słowa! — zdawali się mówić razem trzej przyjaciele, a oczy ich utkwiły z jednakowym wyrazem w oczach marszałka.

— A więc, niech tak będzie!... Zgadzam się!...

I Massena spoważniał od razu. Wydarł kartkę z notesa, zażądał od adjutanta ołówka i zwracając się do ochotników:

— Winien wam jestem pokwitowanie — rzekł — zaraz napiszę.

Pochylił się nad kolanem, służącem za pulpit i pisał; żołnierze podczas tego wzięli na ramię broń, Tanonville podniósł szpadę do góry, a Schulmeister i Sainte-Croix, z odkrytemi głowami, trzymali się za ręce.

Skoro Massena skończył pisać, przeczytał głośno:

„My, marszałek Francji.

„Dziś, 28-go kwietnia tysiąc ośmset dziewiątego roku, spotkaliśmy na wybrzeżu Dunaju, naprzeciw miasta bawarskiego Straubing, mały oddział francuski, składający się z siedmiu ludzi 3-go pułku grenadjerów z gwardji cesarskiej, pod dowództwem kapitana, pana de Tanonvile i dwóch osobistości w ubraniu cywilnem: panów Karola Schulmeister i komendanta de Sainte-Croix.

„Dowiedzieliśmy się wpierw, że dziesięciu Francuzów, bez innych środków, tylko posiadających odwagę, opanowali Straubing, następnie stawili czoło korpusowi austrjackiemu, sto razy liczniejszemu, który podstąpił pod miasto i ostatecznie rozbroili wojsko nieprzyjacielskie.

„Rzeczywiście, zastaliśmy ich w posiadaniu stosów broni, to jest czterystu fuzyj z bagnetami, sto pięćdziesiąt szabli, tyleż pistoletów, dwóch armat z jaszczykami i trzech sztandarów o barwach jego cesarskiej mości cesarza austrjackiego.

„Na to wszystko wydajemy niniejszem pokwitowanie, ażeby użyć im w strzeżeniu dłużej tych chlubnych trofeów, które zobowiązaliśmy się dostawić sami do sztabu głównego cesarskiego.

„Pokwitowanie to powierzyliśmy, jako ważne dla wszystkich, panu kapitanowi de Tanonville.

„Podpisane:
„*Massena*,
Książę Rivoli".

Dnia 27-go kwietnia 1809 roku, Straubing w Bawarji.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1 go października 1902 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

Pociąg posp. przych.	osob. o godz.	Do Lwowa z:
2·15	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Delatyna (od 1 10 do 30 4), Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhometu, Czudina, Seretu, Radowiec, Valeputny i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi). Wieliczki, Orłowa, N Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·55	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego p Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Brodiny, Putny, Suczawy
—	7·45	Janowa
—	8·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	8·10	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·15	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·50	Krakowa (Berlina Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Stróża, Mezo-Laborez (Pesztu)
—	10·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	11·55	Stanisławowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia
—	1·25	Janowa
1·35	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza Sanoka
1·45	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Seretu, Suczawy
2·35	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	4·40	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·35	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Berhometu, Czudina, Brodiny
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	6·[illegible]	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Husiatyna, Körösmezö, Potutor, Nowosielicy, Valeputny, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia

(na dworzec „Podzamcze")

posp.	osob.	Do Lwowa z:
—	3·14	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa,
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
9·21	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	3·11	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

Pociągi posp. odchodzą	osob. o godz.	Ze Lwowa do:
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Potutor, Czortkowa, Korosmezö, Słob. rung., Zaleszczyk, Nowosielicy, Seretu, Borodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·25	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·30	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa
—	8·40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu). Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Jasła
—	9.00	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·30	Czerniowiec, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów; Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·30	Rzeszowa, Chyrowa, Lubaczowa
—	6·10	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy),
—	6·30	Janowa
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·30	Ickan, Czortkowa, Nowosielicy, Berhometu, Seretu, Brodiny, Suczawy
—	11·[illegible]	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·10	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

(z dworca „Podzamcze")

posp.	osob.	Ze Lwowa do:
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy). Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy) i Brodów
—	11·32	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna jest oznaczoną ramkami — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i t. p. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5, w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) **w godzinach urzędowych od godz. 8—3, w święta od godz. 9—12.**

L. 1442.

OGŁOSZENIE.

Wydział Rady powiatowej w Rudkach zamierza rozdać w drodze przedsiębiorstwa budowę dojazdu kolejowego w Koniuszkach siemianowskich:

długości dojazdu	165·5 metr. kubicznych
szerokość drogi w koronie	6 metr.
szerokość pokładu szutrowego	4 metry
grubość pokładu szutru	0·20 metr.
jeden przepust z rur betonowych 12 metr b.	

Cena kosztorysowa budowy dojazdu 2.000 koron.

Wykonanie powyższego dojazdu kolejowego ma być uskutecznione do końca czerwca 1903.

Oferty pisemne wnosić należy do Wydziału Rady powiatowej w Rudkach w godzinach urzędowych najdalej do 30 kwietnia 1903.

Do ofert ma być dołączone wadjum 10 prc. sumy oferowanej.

Oferty niżej ceny kosztorysowej będą miały pierwszeństwo, Wydział wszakże zastrzega sobie przyjąć tę ofertę, która uzna za odpowiedną.

Szczegółowych wyjaśnień udzieli kancelarja Wydziału w godzinach urzędowych. 412

Z Wydziału Rady powiatowej.

Piotr Zbrożek, sekretarz. **Albin Rayski**, prezes.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.